KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPLATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 1800, półrocznie 900 kwartalnie mk. 450, — miesięcznie mk 150. pocztą mk. 175. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA, Za jeden wiersz nonparelowy lub jego miejsce na I-ej stronie Mk 50 w tekście Mk 60 po tekście reklamy Marek. 30 Zwyczajne marek 25. Drobne: 5 Marek. za wyraz najmniej marek 30. Dla zagranicznych 100% drożej.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOS

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. W niedziele i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 11—1 w poł. i od w 5—6

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 10.** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC środa dnia 21 września 1921 roku Nr. 211 Rok XV

Smutne horoskopy.

W tej chwili rozstrzygają się losy państwa naszego, a mianowicie, czy mamy być tem, czem nam być nakazuje sprawiedliwość dziejowa, czy też jakimś tam kraikiem, stworzonym z łaski, „ludziom na pośmiewisko, Bogu na pocieszenie". Mamy na myśli konferencję Ligi Narodów w Genewie, zwołaną jakoby celem zawyrokowania w sprawie Górnego Śląska, a mającą na widoku jak widać, daleko szersze zadania, i wyrażając się językiem dyplomatów, ostateczne załatwienie „problematu polskiego". I tu nietylko G. Śląsk ma wchodzić w rachubę, ale i sprawa Wileńszczyzny (ba, dziś już podobno Grodzieńszczyzny i Suwałszczyzny) a nawet Galicji Wschodniej,

Po smutnem doświadczeniu z Gdańskiem, Mazurami i Śląskiem Cieszyńskim, dodając do tego jeszcze sympatje, jakiemi nas zewsząd otaczano podczas zeszłorocznej nawały bolszewickiej, ślepym, doprawdy być trzeba, aby nie rozumieć do czego to wszystko zmierza. Te wszystkie plebiscyty, te konferencje — były na to jedynie stworzone, by usankcjonować stan rzeczy tak nam nieprzychylny. A ponieważ stało się inaczej, trzeba by ło, jak to mówią, „obrócić kota ogonem", aby dojść znowu w inny „legalny" sposób do tego samego mianownika. Nam, wiecznym sentymentalistom, zdawało się, że i w polityce zaważą sentymenty na szali, i ot, jeżeli będzie hiszpan, brazylijczyk lub jakiś chińczyk w komisji, to z pewnością głosy przechylą się naszą korzyść. A tymczasem nawet taki belgijczyk, Hymans, los ojczyzny którego niedawno był tak podobny do losów naszych, nie waha się ani na chwilę być naszym przeciwnikiem. To też nie łudzimy się wcale co do wyników tych wszystkich konferencji i posiedzeń. Sprawa nasza jest już dawno przedyskutowana i przesądzona w aeropagu mocarstwowym, i dzisiaj chcą przy wykonaniu nadać jej tylko cechy przyzwoitości. Miał rację pewien francuz, który 2 lata temu na zapytanie moje, co sądzić o tych wszystkich kwestjach spornych, odpowiedział mi: „Jesteście jak dzieci. Tak, pewno, odbędą się plebiscyty, wszystko się odbędzie *lege artis*, tylko, że najgłówniejszy plebiscyt odbył się już dawno, ...w Wersalu", Czy w Wersalu, czy gdzieindziej, rzecz obojętna, ale wyglądać zaczyna w istocie tak, jak ów francuz swego czasu sytuację określił. Bo, czyż, jeśliby chciano nam przyznać G. Śląsk, potrzebneby były te wszystkie komedje, wszak nikomu do głowy nie przyszłoby nawet protestować? A jeśliby Wilno było nam przysądzone, czyż litwini ośmieliliby się roku zeszłego bratać z... bolszewikami i okupować terytorja nasze? Ani niemiec, ani litwin nie odważyliby się pisnąć nawet. Lecz oni wiedzą, co się święci. Tylko my nie widzimy, czy też widzieć nie chcemy tej całej zgrozy półcienia. Mamy, co prawda, wierną sojuszniczkę — Francję, i jej tylko, zdaje się zawdzięczać możemy, że... jeszcze klamka nie zapadła. Lecz niech polityka międzynarodowa potoczy się tym torem, jak obecnie, a, nie daj Boże, niechaj przyjdzie do zmiany rządów we Francji, sprawy nasze mogą być odrazu przesądzone, i to jak widać z nastrojów, na naszą... niekorzyść. Chwilowo, dzięki uporowi Francji, możemy ze spokojem używać „*dolce farniente*", bo, co najwyżej, termin ostatecznej decyzji będzie odsunięty na czas pewien. Możemy krzyczeć, że temu wszystkiemu winni są żydzi, anglicy, masonerja międzynarodowa, bolszewicy chociażby, ale, uderzywszy się w pierś, przyznać musimy, że bardzo wiele jest winy naszej własnej w tem, że wyrobiły się na świecie pojęcia nieprzychylne dla nas. Jeśli np. Europa wie, że u nas karze się tego, kto chce pracować, jeśli u nas przeprowadza się reformę, jak nie przymierzając rolną, mającą na celu zniszczenie gospodarstw wzorowych i poderwanie w ten sposób dobrobytu państwowego, jeśli kroniki sądowe przepełnione są sprawami o nadużycia, kradzież i łapownictwo funkcjonarjuszy państwowych, jeśli o byle głupstwo co parę tygodni wybuchają to tu, to tam ciągłe strejki, które wyniszczają do reszty organizm nasz państwowy, jeśli, jeśli i tak bez końca, — to czy dziw, że w świecie nie mogą nabrać do nas żadnego zaufania? „Dajcie Polakom Śląsk, to nie zobaczy Europa ani jednej tonny węgla, tak jak z Galicji nie widzi nafty", twierdzą nasi przeciwnicy, i tymi właśnie atutami starają się zdyskredytować naszą gospodarkę finansową i ekonomiczną w oczach całego świata:

I dziś, kiedy sprawy nasze w ten sposób wyglądają, kiedy zbankrutowana marka niemiecka warta już prawie 50 naszych, a dolar dochodzi 4 i pół tysiąca marek, — nasi suwereni i „mężowie stanu", prowadzą nadal między sobą intrygi i walki partyjne, miast stworzyć rząd silny i cieszący się ogólnem zaufaniem, a wreszcie, po długich targach w myśl zasady: „ani tobie, ani mnie", godzą się „z konieczności" na pozaparlamentarnego p. rektora Ponikowskiego.

Pan Ponikowski, człowiek bezwzględnie uczciwy i godny zaufania, obejmuje rządy w chwili ciężkiej dla Polski, bierze ster państwa w ręce pod znakiem kompromisu, opartego na porozumieniu większości klubów.

Czy jednak te kluby wkrótce nie zaczną go, każdy na swój sposób utrącać, miast współdziałać z rządem?...

Już dziś coś o tem wnioskować należy. A jutro?... Rozumie się, że lepszy rząd parlamentarny, niż tylko fachowy, ale nasz wrzaskliwy Sejm nie umiał go stworzyć... Przez bezmyślne zwalczanie się wzajemne i polityczne nonsensy blamujemy się coraz bardziej jako państwo.

W Berlinie i Moskwie powinni naszym „patres conscripti" za zrozumienie powagi chwili i interesów państwowych powystawiać pomniki, choćby na wzór tego, jaki ongiś „zdobił" plac Saski w Warszawie, a później Zielony... A dla czegóż ma być inaczej, kiedy nawet... Naczelnik Państwa, niestety, w rozmowie z delegatami lekarzy francuskich popisał się aforyzmem, „że polityka — jest jak gra fałszywa w karty" (uh faux jeu).

Ale my już dziś nawet nie zdziwimy się, jeśli Europa w najbliższym czasie nie zmieni o nas swego zdania zasadniczego.

Lecz cóż na to Naród polski, ten Naród, który ma prawo stanowić o swym losie? *h.*

Z Górnego Śląska.

Zamach niemców na polskość G. Śląska.

BYTOM (wł). Niemcy szerzą wśród ludności agitację za ugodowem załatwieniem „sporu o G. Śląsk", jak nazywają żądanie ludności G. Śląska przyłączenia tej połaci ziemi polskiej do wolnej ojczyzny.

Jednocześnie terrorem, przekupstwem i obiecankami starają się wpłynąć na ludność pow. lublinieckiego i oleskiego, by ta w protestach, kierowanych na ręce władz sojuszniczych sprzeciwiała się przyłączeniu tych powiatów do Polski. Niestety, dzięki podrabianiu takich protestów i obałamucaniu ludności zamach niemiecki ma częściowe widoki powodzenia.

lub Niemiec odrazu, usiłują więc za gadzinowe subsydja ugruntować przekonanie w ludności, że tylko „Freistaat" — wolna prowincja autonomiczna na prawach suwerennego państewka jest jedyną formą ocalenia G. Śląska przed przynależnością do Polski i Niemiec.

Agitacja ta hojnie opłacana przez kapitalistów i wielkich obszarników niemieckich ma na celu ogłupienie ludności, aby, gdy rzeczywiście koncepcja „wolnego państwa" zwycięży — łatwiej było oddać G. Śląsk pod wpływy niemieckie a wkońcu go znów do Niemiec przyłączyć.

W tym celu nasyła się z Niemiec specjalnych agitatorów, w tym też celu towarzystwa przemysłowo górnicze obłożyły się przymusowym podatkiem na rzecz agitacji za „Freistaatem".

Freikorps działa.

OPOLE (wł). Na terenie pow. opolskiego, lublinieckiego i oleskiego działa sieć organizacji bojowo-szpiegowskich niemieckich, zorganizowana przez b. wojskowych i ujęta w karby dyscypliny wojskowej. Na czele „freikorps" stoi d-ca tych organizacji por. von Arnim, zajadły hakatysta monarchista.

Bojówki subsydjowane są przez kapitały gadzinowe.

Czego chcą obszarnicy i kapitaliści niemieccy

KATOWICE (w). Ponieważ wielcy posiadacze ziemscy, kapitaliści — fabrykanci i właściciele kopalń na G Śląsku nie chcą płacić długów po przyłączeniu obwodu przemysł. i części pow rolniczych G. Śląska do Polski

Mach'nacje n'emieckie

BYTOM (EE). Osławiona partja jedności górnośląskiej rozwija coraz silniejszą działalność za zgodą z Berlinem. Po wsiach i miasteczkach rozpowszechnia ona bezpłatnie ugodowy „Głos Górnośląski".

Zbrodnie n'emieckie

BYTOM (EE). Stosstruplerzy napadli wraz z kolejarzami niemieckimi na wysłannika Polskiej Naczelnej Rady Ludowej p. Krzona, jadącego pociągiem do miejscowości Turze położonej w pow. raciborskim. Banda zbrodnicza zatrzymała pociąg, wyciągnęła zeń p. Krzona i ciężko go pobiła.

Przypuszczalny skład gabinetu.

WARSZAWA. (Tel. wł). Koresp. „Gońca Krakowskiego" dowiaduje się, że według pogłosek kuluarowych brane są pod uwagę następujące nazwiska, przy ustalaniu listy nowego gabinetu. Ponikowski — prezydentura i oświata, Skirmunt — sprawy zagraniczne, D a r o w s k i — praca, Chodźko — zdrowie, Raczyński — rolnictwo, Sosnkowski — sprawy wojskowe, Michalski, Przanowski Stesłowiez — skarb, Rosset Przanowski — handel, Likwidację ministerstwa aprowizacji ma objąć minister aprowizacji Bernard Chrzanowski — była dzielnica pruska.

P. Steczkowski zabiega usilnie o zatrzymanie ministra poczt. Stesłowicza w gabinecie z tem, żeby, o ileby p. Stesłowicz nie zgodził się na objęcie teki skarbu, pozostał na obecnem stanowisku ministra poczty.

Również ma być zatrzymany dr, Kiernik, jako prezes Głównego Urzędu Ziemskiego i poseł Jan Dąbski, jako wiceminister spraw zagranicznych,

Sensację wywołała wiadomość, iż na ministra kolei wysuwana jest kandydatura prezesa dyrekcji poznańskiej D o b r z y c k i e g o, jak mówią siostrzeńca marszałka Trąmpczyńskiego, członka partji CH. D.

Rozłam w grupie p. Dubanowicza.

PIOTRKOW wł. Jak się dowiaduje „Dziennik Nar." w klubie pos. Dubanowicza nastąpił nowy rozłam Mianowicie trzej posłowie ks. Ludwiczak, S k u p, oraz Mieczkowski przeszli do Związku Ludowo-Narodowego. Również część posłów zapowiedziała przystąpienie do grupy p. Skulskiego. Między innymi wystąpią z klubu posłowie dr. Falkowski i Idziak, a to ze względu na uchwałę zjazdu N Z L. w Częstochowie, w której delegaci Zagłębia wypowiedzieli się za przystąpieniem do grupy p. Skulskiego.

Organizacja wojska.

WARSZAWA. (Tel. wł) Obecna organizacja wojska i władz wojskowych została już dostosowana do stanu pokojowego. Zgodnie z tem od 22 go sierpnia obowiązują już etaty pokojowe. Do rezerwy przeniesiono 8,000 oficerów. Dn. 30-go września ukaże się lista oficerów przeniesionych do rezerwy bez prawa do emerytury. Otrzymają oni jeszcze pensję za październik i listopad, a o ile służą ponad 2 lata, także za grudzień i styczeń. Za parę tygodni ukaże się lista oficerow przeniesionych do rezerwy z prawem emerytury. Emerytura ta będzie im przyznana za wysługę lat tak w wojsku polskiem, jak i w w o j s k u państwa zaborczego. W związku z tem jest przewidziana i n s t y t u cja pośrednictwa pracy dla oficerów, przeniesionych do rezerwy. Instytucja ta nie przybrała jeszcze kształtów konkretnych

Lista pokojowa wszystkich oficerów nie może przekraczać 17,000, a zarządzenia dotychczasowe nie dotyczą na razie urzędników w o j s k o w y c h Przeniesienie do rezerwy odbywać się będzie w ten sposób, że minister spraw wojskowych sporządzi listę tych oficerów, którzy mają być zwolnieni. Lista zostanie przesłana do zaopiniowania dowództwu armji i dowództwu D. O. G.

Krzywdę ludności legalizowano...

PRAGA. (P A T) Czeskie biuro prasowe ogłasza dziś oficjalny komunikat, donoszący, że prace komisji delimitacyjnej na Śląsku Cieszyńskim i na Orawie zostały ostatecznie ukończone i definitywna granica na Śląsku Ciesz. i Orawie ustalona Komisja rozgraniczającą odbyła ogółem 17 posiedzeń. Patrole wojskowe obu państw zostały ściągnięte na linje graniczne, wyznaczone słupami.

Kronika telegraficzna

— General Hacking stwi dza, że w znacznej części p blematów doszło do zupełn porozumienia pomiędzy Pol a Gdańskiem.

— Militär „Wochen Bl ogłasza cyfrę strat niemieck podczas wojny światowej. Li ba rannych wynosi 4247,1 liczba zabitych 1,808,545 lud

— „Lidowe Nowiny" don sza, że istnieje zamiar zmni szenia liczby ministerjów w C chach w celach oszczędności wych, Ministerjum poczt zost łoby połączone z ministerju kolei, a ministerjum zdrowia ministerjum opieki społecznej.

— Czeskie biuro prasow donosi; w poniedziałek ra wyjechała z Pragi do Polski d legacja handlowa dla rokow z Polską.

— Urzędnicy sowieccy I natjew, szef delegacji repatrie cyjnej rządu sowieckiego i Mi ski, urzędnik tej delegacji prz stali pełnić swe czynności i w jechali onegdaj wieczorem Warszawy do Moskwy.

— Oszczędność Francji powodu wprowadzenia tak zw czasu letniego, (który obowią zuje i w Polsce, obecnie tak w zimie) wynosi za lata 191 — 1920 278 miljonów franków

— „Hacefira" donosi: „W Wilnie zdarza się już po ra trzeci, że chrześćjanin przech dzi na wiarę żydowską. W po niedziałek dnia 12 bm. dokon no obrzezania p. Włodzimierz Tomaszewskiego, lat 24, oficer wojska polskiego.

— M. Harden z braku czy telników zawiesił swe słynne wy dawnictwo „Zukunft". W cza sie wojny Harden poszedł nie co na lewo. Zawieszenie „Zukunft" jest dowodem wzrostu monarchistycznych idei w Niemczech.

— W Berlinie w sobotę wybuchł strejk funkcjonarjuszy miejskich zakładów elektrycznych i gazowych oraz tramwajów. Wskutek strejku w elektrowni nie ukazały się dzisiej żadne pisma.

Halina Marja Dąbrowolska.

Kobieta polska w życiu artysty.

(Spostrzeżenia na tle notatek).

Damy romantyczne pochodziły przeważnie z kresów: Ukrainy, Podola, Wołynia, z domów magnackich i arystokratycznych. Upamiętniły się najgłębiej w sercach i twórczości poetów te, które nie okazały wzajemności w stosunku do żywionych dla nich uczuć.

Aureolą uwielbienia, dziełami za ich sprawą napisanemi, mogły się wykazać, te, co były najokrutniejsze i przez losy bardziej uniedostępnione. One królują, jak gdyby naprawdę według słów Staffe, wieczność pamięci żyć mogła tylko w ranach. Kobiety te, mimo nawet, że kochały uważają potrochu artystę za błazna, wesołka, czy pazia swego feudalnego dworu.

Korowód dam rozpoczyna urocza Maryla, później Puttkamerowa, Ewunia Ankwiczówna, nadto rozsądna aby zostać żoną już sławnego wówczas pana Adama (Mickiewicza). Kochanka dziecka — Słowackiego, co w duszę mu kładła „myśli i marzenia" — Ludka Śniadecka; Załuska — Krasińskiego wieszczka; burgrabianka Karolina Gosławska — ideał Chopina; Żukowska — Zalewskiego natchnienie.

One, otoczone niedostępną atmosferą zbytku, mające do rozporządzenia tło przyrody egzotycznej Włoch i Szwajcarji, muzea, salony, stały się władczyniami serc poetów.

Bo nic nie jest tak poszukiwane i rzadkie, jak wielki i piękny gest w życiu, jak sytuacja — podniesiona do wyżyn artyzmu. Może potrzeba nadzwyczajnych zawikłań i wyszukanych przeżyć, kazała się zwracać poetom do tych pań — arystokratek z pochodzenia i arystokratek duchem, a pozostawiać w pyle zapomnienia prawdziwe uczucia pospolitych kobiet.

Kochają oni kobiety, które nie dają im w uczuciach wzajemności, choćby niemi była Bobrowa w stosunku do Słowackiego, Georg Sand, maltretująca Mussetta, lub Marja Rucińska, która zniszczyła talent i życie Malczewskiego.

W mroku zapomnienia, nieśmiało, bez rozgłosu i laurów, chowają się te kobiety, które naprawdę kochały. Nie stanowiące ciekawego materjału dla biografa, pominięte najczęściej we wspomnieniach i utworach kochanków, — umarły bezimiennie.

Były, jak kwiaty świeże, pachnące, które padają pod kosą cicho... Białe śniegi, otulające od mrozu, oziminy talentu, stopniałe w szczęściu cudzem — łzą smutku.

Nie miały tytułów, ani fortun magnackich. Nie miały przygód i akcesorji egzotycznych. Nie miały kaprysów, ani czasu na kunszt flirtu — miały tylko serce. Serca od nich nie żądano i w serca ich nie patrzono...

Codziennego życia trud osładzać spieszyły poecie, podtrzymywać zdrowie, odsuwać ciernie. Kochanki-matki, w których usta włożyćby można słowa francuskiej piosenki:

„Czy zabijając mnie nie zraniłeś się czasem. Czy nie zraniłeś się czasem, gdyś mnie zabijał".

Nikt nie wspomni z wdzięcznością doktorowej Kowalskiej która, bezpośrednio po wyjściu zamąż Maryli, Mickiewiczowi, gdy był w Kownie bliski samobójstwa i obłędu, pragnęła zastąpić dom rodzinny domem swoim. Nie wiedząc, a przeczuwając rozpacz jego, umilała mu dwuletni pobyt skromną a serdeczną atmosferą: doktór — szczery przyjaciel pana Adama, dwoje małych dzieci, odwieczny prowincjonalny zielony stolik, buldog wierny gościowi, staruszka babcia, stawiająca pasjansa — to obraz codzienny, który koił smutek Mickiewicza.

A później coś się popsuło! Prawie pojedynek, miłość raczej kaprys Mickiewicza, wyjazd na wakacje i spotkanie w karecie przejeżdżającej Maryli Puttkamerowej. To widzenie za szybką karety ukochanej wystarczyło, ażeby Mickiewicz już nie wracał do Kowalskiej. Jeszcze rok jest gościem codziennym w ich domu, tylko gościem, a wszystko co sądzić można, że powiedział o niej to:

„O Litwinko biedna, i ty utoniesz w zapomnieniach fali, ale smutniejsza, ale sama jedna..."

A Kowalska kochała go całe życie. Kiedy po latach odwiedził ją Odyniec, osłabła, wstać nie mogła. Wyjaśniło się. Oto sądziła, że przyszedł pan Adam i to takie na niej uczyniło wrażenie. A siostry Pindart, które pierwsze poznały się na genjuszu i wydały w roku 1832 dzieła Słowackiego, gdy jeszcze ogół nie umiał go ocenić, a cały nakład został nie rozkupiony. I cicha miłość Kory, jednej z nich, nawet nie zaszczycona uwagą. A Eglantyna Potey, która codzienną troską i opieką otaczała chorego Słowackiego. A matki i żony poetów. Żony — choćby na czele ich szła Krasińska, lub Szarlota Stieglitz, która odebrała sobie życie, ażeby dać... temat do genjalnego dzieła mężowi.

(Dok. nast.).

Przed wyborami zarządów w Kasach Chorych.

Zbyt wiele mamy partji a za mało w nich uczciwości i zrozumienia interesów państwa. Nic dziwnego, że głos bezstronnej prasy w społeczeństwie, zniechęconem do polityki obrzydliwego partyjnictwa, jest dziś tem kryterjum, w jakiem chciałoby się znaleźć ukojenie. Niech mi tedy wolno będzie na łamach „Kurjera Zagłębia", z racji zbliżających się wyborów zarządów Kas Chorych słów kilka o Kasach tych powiedzieć w nadziei, że głos mój nie będzie... ostatnim...

Jak wiadomo, dekret z dnia 11 stycznia 1919 r. i ustawa o zabezpieczeniu w wypadkach chorób, z dnia 19 maja 1920 r. dają społeczeństwu szeroką podstawę do racjonalnego ubezpieczenia swego zdrowia.

Na tej mocnej podstawie do tej pory mógł już i powinien był stanąć wspaniały gmach nowoczesno-demokratyczny i samorządny tj. Kasa Chorych.

Niestety, lubimy wszędzie politykować i to bardzo niepolitycznie, niezdarnie, głupio-egoistycznie.

I oto miast potężnego gmachu, mamy rozlatującą się ruderę, trzeszczącą i grożącą zawaleniem wśród wrzasków wspierających ten chwiejący się a tak mozolnie klecony budynek.

Zbliżają się wybory komisarzy kas chorych. Od tego, kogo wybierzemy na te odpowiedzialne wysoce stanowiska, zależeć będzie dalszy los chorych dziś mocno Kas Chorych. Stworzymy albo instytucję udzielającą szybkiej, racjonalnej i koniecznej pomocy w pojęciu nowoczesnem, albo zwykły obskurny, nie posiadający zaufania u ogółu partyjny kramik, w którym rządzić się będą jak stare gęsi ludzie, wysunięci przez tę lub ową klikę partyjników— frazesowiczów—tępogłowych. Tu trzeba się mocno zastanowić i wybrać to, co może Kasy Chorych jeszcze dziś uratować od śmierci.

Kasa Chorych musi być apolityczną i daleką od partyjnictwa. Na jej czele winni stać ludzie mądrzy, o szerokim światopoglądzie, niepartyjnicy, dalecy od schlebiania jednym na niekorzyść drugich, ludzie uczciwi, bez cienia zarzutu i problematycznej przeszłości, którzyby posiadali pełnię zaufania ogółu ubezpieczonych. To jest konieczne i to jest zrozumiałe.

Nie potrzeba nam ani wielkich, społeczników ofiarnych na cudzy koszt, a w gruncie rzeczy karjerowiczów-matołków z prawicy, ani krzykaczów, frazesowiczów, niezdarnych propagatorów haseł postępowych w polityce, zapominających o swych właściwych obowiązkach — z lewicy.

Tu trzeba ludzi z głową, z inicjatywą, czynnych, sumiennych, nie biurokratów, mających za sobą „dobrą opinję" własnych klik i spokrewnionych w ten czy inny sposób z nimi „ludzi na stanowiskach", umiejących, gdzie należy, szepnąć coś o „zasługach" „działalności" tych nieidowych ideowców. By to zrozumieć, dość będzie przyjrzeć się naszej Powiatowej Kasie Chorych w Zagłębiu.

Gdy powstawała witaliśmy ją z szacunkiem i uznaniem, rokując sobie wielkie z niej nadzieje.

Niestety pierwszy kierownik, p. Harra, niemógł oprzeć się wpływom partyjnym. Nie dbał o potrzeby rzeczywiste kasy, wyrzucał pieniądze na fatałaszki w prawo i lewo, meblując pięknie i zastawiając ślicznie biurka, nie pomny na co, że tyle było potrzeb palących... pieniędzy zawsze brakowało. Tego chciała klika — więc to czyniono. Było źle — ustąpił.

Następca p. Harry — p. Marek, człowiek o wielkim takcie, zastawszy nieład, chaos i istny kramik pełen wszystkiego, tylko nie pomocy dla chorych — wziął się energicznie do roboty, usunął balast urzędniczy, polepszył dolę pozostałych funkcjonarjuszów, zaprowadził porządek w ambulatorjach, zaangażował lekarzy specjalistów, zaczął tępić symulację, czczezdział, ale reformował życie kasy.

Miał nawet oddzielić Zawiercie od ingerencji Kasy, jako zbyt oddalone od Zagłębia i wymykające się z pod kontroli Zarządu centralnego.

Kiedy Kasa zaczęła normalniej funkcjonować, zyskiwać zaufanie, choć szło wszystko jeszcze ciężko — przeniesiono go na wyższe stanowisko, bo... postarała się o to znów pewna klika działaczów, ludzi wielkich do małych i brudnych często interesików...

Odnośnie do dzisiejszego kierownictwa prasa miejscowa i społeczeństwo wypowiedziały się, zdaje się, dość obszernie i nie byłoby celu powtarzać tego, co już powiedziano... Że nie jest dobrze, świadczy o tem nastrój ubezpieczonych, gospodarka wewnętrzna, choć ukrywana zazdrośnie przed okiem niewtajemniczonych.

Tragedja zawiercka, śmiało rzec mogę, legła ciężkim kamieniem wyrzutu na sumieniu gospodarzy dzisiejszych, nie umiejących wyczuć tego, co im czynić należy. Ludzie zobojętnieli już w stosunku do Kasy Chorych i wiele od niej nie żądają, ale gorsze jest to, że znów wyczuwa się wzburzenie, ferment wśród ubezpieczonych, niestety, nie słyszany tam, przy wielkim ołtarzu. Stan szpitali, ich gospodarka, do niedawna horendalna wprost, pomoc chorym iście przedpotopowa (skutkiem czego znaczna ilość wypadków śmiertelnych wśród chorych) zniechęcenie lekarzy i dezercja z Kasy Chorych, nieład w buchalterji, złe ściąganie należności i omyłki niedopuszczalne w opodatkowaniu itd. itd. oto drobne przykłady stanu obecnego.

Nie przeczę, że i obecnie są pewne wysiłki jednostek, któreby chciałyby coś jednak zrobić dla polepszenia sytuacji Kasy Chorych. Ale to kropla w morzu biurokratycznego chaosu, ślamazarnej niezaradności i mimo całego objektywizmu w sądzie — bezhołowia w zarządzeniach.

Brak funduszów, brak środków technicznych, brak lekarstw, materjałów niezbędnych, urządzeń i ułatwień w pracy lekarzy — zniechęca ich do pracy i czyni z nich „urzędników apatycznych Kasy". A takie np. środki lokomocji. Jest automobil. Jeździ nim pono zastępca kierownika często, bardzo często, ale czy w sprawach pilnych i służbowych?

Spotyka się ten samochód w święta na szosach z rozbawionem towarzystwem, a dla chorych umierających lekarz koni znaleźć nie może, klnąc porządki, dyżurnych i system... Jaka jest kontrola w szpitalach? Nie chcę robić wiwisekcji tego, co wywołać może posądzenie mnie o stronne oświetlenie sprawy choć jestem całkiem objektywny w sądach.

Uważam jednak, że sprawa wyborów wszechstronnie i obszernie omówiona będzie na łamach prasy miejscowej i usłyszymy różne zdania, a ogół potrafi sobie wysnuć wniosek, kogo wybrać należy do przyszłego Zarządu Pow. Kasy Chorych w Sosnowcu. Oby głos mój nie był ostatnim.

W. G.

Od redakcji: W sprawie tej chętnie udzielimy miejsca na łamach pisma głosom np. lekarzy, zarządu Kasy Chorych (który powinien na łamach pism dać nareszcie sprawozdanie ze swej działalności), a głównie ubezpieczonych, byle tylko omawiali ją zwięźle i rzeczowo.

Zajście w hucie „Emma".

W dniu 15 bm. o godz. 4 pp. zebrali się robotnicy wydziału budowlanego na placu huty „Emmy" przed biurem fabryki po wypłatę.

Przed samym ukończeniem wypłaty do biura fabryki przyszedł delegat robotników St. Rz. w towarzystwie robotnika PP, i zażądał, aby dyr. Juljan Zarzecki, wyszedł z nim z biura, gdyż robotnicy tego żądają.

Przeczuwając coś złego, dyr oparł się temu żądaniu. Do robotników więc na razie nie wyszedł i wyraził chęć prowadzenia pertraktacji z delegatami robotników.

Na to robotnicy nie zgodzili się.

Oznajmili dyr. Zarzeckiemu, że z biura wezmą go siłą, co też wkrótce uczynili. Za delegatem Rz. i robotnikiem P. weszło do biura kilkudziesięciu robotników.

Jeden z gromady przybyłych pochwycił dyr. Zarzeckiego za rękę i wepchnął pomiędzy zebrany liczny tłum robotników. Robotnicy z tłumu, wziąwszy w swe ręce dyrektora, wsadzili go na wysmarowaną smołą taczkę i wywieźli za bramę.

Gdy dyr. znalazł się za bramą, robotnicy mieli szczere chęci wrzucić go do rowu.

Szczęście całe, że mając zdrowe nogi, zdołał im z rąk umknąć.

Niektórzy robotnicy z tłumu puścili się w pogoń za dyrektorem, jednak go nie schwytali. Wzburzony tłum zaczął miotać pod adresem dyrektora obelgi i wyzwiska.

Władze bezpieczeństwa publicznego, zawiadomione o tem, przeprowadziły natychmiastowe dochodzenia i sprawców zaburzeń aresztowały.

W myśl kodeksu karnego sprawa cała została przekazana sędziemu śledczemu I rewiru w Sosnowcu.

Powodem zajścia było jakoby niezadowolenie robotników z wysokości otrzymanej płacy. Robotnicy pragnęli w ten sposób wywrzeć silny nacisk na dyrektora, aby płaca została im znacznie podwyższona.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Jan cały szereg lat —
czy w zdrowiu, lub chorobie,
choć suchy był, jak gnat,
odmawiał wiele sobie.
Codziennych potrzeb brak znieść umiał
ów człek szparki, choć floty miał już tak,
że kwartą mierzył marki. — Po latach
cichy mąż, na garniec zmienił kwartę,
a jednak życie wciąż nie wiele było warte
Wychudły był, jak śmierć i wiecznie
głodny, zda się, lecz garniec znów na
ćwierć zamienił w krótkim czasie.
Majętność rosła het,
jak mgła na śnieżnej skale,
Jaś, wszakże jakby kret,
w swych markach grzebał stale.
Śniadania nie jadł on i nie chciał znać
tej mody. Na obiad—chleba glon i kubek
zimnej wody. — Wszem hygienistom
cześć oddawał Jan w sekrecie, więc na
noc nie chciał jeść, bo to niezdrowo przecie! Zaś odzież Jana też podziwiał niejeden
taki: płaszcz jego wzdłuż i wszerz zakrywał... kortów braki; lecz przyszedł czas,
co postać rzeczy zmienia, w swej izbie —
padłszy raz, Jan umarł z wycieńczenia!
Oto jest człeka rys,
znanego z owej strony,
co z głodu stale kisł
z miłości dla... mamony!...

Eszet

— Fałszywe 20 mk. złote Wywiadowcy policji sosnowieckiej aresztowali w Częstochowie żyda 39-letniego Borysa Faktora, mieszkańca Koniecpola, który przywoził z Niemiec, podobno z Kolonji, fałszywe złote 20-markówki i tu w państwie polskiem puszczał je w obieg, biorąc za 1 sztukę 16000 mkp. Monet takich o ile zdołano narazie stwierdzić przywiózł 250 sztuk, być może, że przywiózł ich więcej, to ustali dopiero dalsze śledztwo. Miał też szczery zamiar przywieźć do Polski czerwony papier na podrabianie marek polskich. Żyda osadzono w więzieniu, sprawę oddano sędziemu śledczemu.

— Reperacja szosy milowickiej Po stałej suszy zbliżająca się jesień będzie dżdżystą, a co zatem idzie i błotnistą. W mieście Czeladzi są ulice brukowane. Ostatnio dawną ulicę „Topiel" obecnie „Parkową" wybrukowano i wyżwirowano, ale ulica prowadząca na kopalnię Saturn w czasie suszy przedstawia popielisko a podczas deszczu bagnisko. Chodniki żużlowe są przykre do przebycia. Ruch na tej ulicy znaczny więc spodziewać się należy, że Zarząd m. Czeladzi porozumie się z Zarządem kopalni Saturn i wspólnemi funduszami przy fizycznej pomocy mieszkańców doprowadzą tę ulicę i chodniki do należytego porządku dla dogodności codziennie uczęszczających pracowników kopalni i biur.

— Wesele, jakich mało W Żurawinie w pow. sierpckim, jak zaznacza prasa żydowska, nabożni żydzi, którzy przestrzegają, żeby śród żydów wszyscy się łączyli w stadła małżeńskie wykryli, że w miasteczku jest jednak panna 40 letnia oraz wdowiec 80-letni o drewnianej nodze. Wystarano się tedy o posag i wyprawiono na koszt ogółu wesele, na którem było „całe miasto". Ulicznicy żydowscy wyprawiali przytem różne hece i wkońcu skradli panu „młodemu" drewnianą nogę.

— Ważne dla popisowych Pow. K-da Uzupełnień w Będzinie obwieszcza w sprawie powołania popisowych do służby wojskowej oraz do przeglądu wojskowo-lekarskiego: Wszyscy popisowi roczn. 1899 i 1900 z powiatu Będzińskiego Dąbrowskiego i Olkuskiego, którzy przez Komisję przeglądową uznani zostali za zdatnych do służby wojskowej (kategorja A C 1, C 2) w myśl wydanego rozkazu M. S. Wojsk winni zgłosić się do P K U do dnia 28 września 1921 roku o godz. 8 rano dla wcielenia ich do wojska. Wszyscy popisowi należący do roczników 1899 i 1900, którzy dotychczas do przeglądu wojskowo lekarskiego nie stawali winni zgłosić się do Komisji przeglądowej, która będzie urzędować według podanego planu tj. w Będzinie od dnia 30 września 1921 roku do dnia 5 października 1921 roku, w Dąbrowie-Górniczej od dnia 6 października 1921 r. do dnia 10 października 1921 w Olkuszu od dnia 11 października 1921 r. do dnia 15 października 1921 r.

— Jaja za granicę Żołnierze 4 komp. 15 baonu celnego zatrzymali przechodzących przez granicę w Modrzejowie od strony Polski na G. Śląsk, Pawła Szustera i Józefa Moskę którzy usiłowali przeszmuglować 480 jaj. Przytrzymani należą do żandarmerji plebiscytowej górnośląskiej. Spisano odpowiedni protokał. Jaja skonfiskowano.

— Mianowanie pan Jan Raściszewski decyzją min. sprawiedliwości z dnia 23 sierpnia rb został mianowany podprokuratorem przy sądzie okręgowym w Sosnowcu.

— **Oficerowie ewidencyjni w Starostwie Pow.** K-da Uzupełnień w Będzinie zawiadamia że Oficer Ewidencyjny w Dąbrowie Górniczej i Oficer Ewidencyjny w Będzinie urzędują począwszy od dnia 12 września 1921 roku w Będzinie, w gmachu Starostwa Będzińskiego, na parterze pod Nr. 3 przy ulicy Sączewskiej. Bezterminowo urlopowani oficerowie i szeregowi winni odtąd zgłaszać się do wyżej wymienionych oficerów ewidenc. Celem rejestracji w godzinach od 9-ej przed poł. do godz. 3-ej (15-ej) po poł.

— **Zrzeszenie ułanów b. 203 pułku.** Dnia 6 sb. m. na Zjeździe w Kaliszu, zawiązała się przy udziale 148 osób, korporacja im. b. 203 pułku ułanów. Cele jej są następujące: 1) samopomoc, 2) nawiązanie ścisłego kontaktu między społeczeństwem, a wojskiem, 3) dążenie do odrodzenia Narodu przez wzmocnienie opinji społecznej i poziomu etycznego zachwianych warunkami długoletniej wojny. Radę Nadzorczą składają pp.: H. Mużynowski (prezes), Andrzej Potworowski, Józef Bronikowski, Witold Mayinge, Alfred Piwnicki i Feliks Karsznicki (członkowie), oraz pp. Władysław Janota, porucz. Stefan Choroszewski rotm. Włodzimierz Lizoń, Jan hr. Moszyński, Antoni Komar i Ludwik Trembaszkiewicz (zastępcy). Zarząd korporacji stanowią ppi rotm. Adam Zakrzewski (przew.) Michał Wodziński, Tadeusz Moringe (członkowie) oraz pp. Stefan Wyganowski, Feliks Krzymuski i Adam Doruchowski (zastępcy). Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Józef Zychliński, Jerzy Sokolnicki i por. Wincenty Kozieł Poklewski. Wszyscy b. ochotnicy 203 p. ułanów, którzy byli w pułku od dnia 1 sierpnia 1920 roku do dnia 18 października 1920 r. lecz nie brali udziału w Zjeździe w Kaliszu, a pragną być rzeczywistymi członkami korporacji winni podać deklaracje wraz z adresami do tymczasowego sekretarjatu korporacji, p. adr. p. T. Moringe, poczta Turek, majątek Smolina), Sekretarjat udziela także wszelkich informacji o korporacji. Wszyscy członkowie, którzy potrzebują zajęcia lub pomocy, jak również ci, którzy mogą ofiarować u siebie jakiekolwiek posady, proszeni są o nadesłanie piśmienne podania pod adresem sekretarjatu do dnia 15 października 1921 roku.

— **Chronimy zabytki niemieckie..** Obok mostu granicznego w Modrzejowie z pięknych czasów okupacji zakonserwowały się słupy graniczne z barwami pruskiemi. Z racji „niejasnych horoskopów politycznych" władze nasze tolerują te barwy przez.. szacunek dla sąsiada z za kordonu. Ponieważ jednakże urzędnicy komory celnej i kilka osób z ludności sądzą, że Modrzejów, niezależnie od wyniku plebiscytu, będzie należał do Polski, ośmielili się więc powziąć projekt zebrania wśród ludności drogą składek, funduszu na rzecz spolszczenia i odbarwienia słupów granicznych w Modrzejowie, które ich, jako urzędników i obywateli polskich, nieco rażą wyglądem.., Istnieje też obawa, że obcokrajowcy i delegaci Ententy, zwiedzający Zagłębie, mogliby posądzić Modrzejów, że chce należeć do... Niemiec. Przypuszczać należy, że czynniki rządowe nie będą przeciwdziałać tej akcji przemalowywania niemieckich godeł i słupów na polskie... Zbieraliśmy składki na żołnierza, zbierajmy i na to, co powinien czynić rząd, ten biedny, zmieniający się ciągle rząd.. A takich godeł i słupów mamy pono sporo...

— **Przymusowe nauczanie hygieny** W dniu 19 bm policja post. Modrzejów sporządziła protokuły za nieporządki sanitarne na tamtejszych obywateli: Laudona Szymona, Glejcera Hyndę, Fiszera Moszka, Bruknera Lejzora. Za używanie fałszywej wagi, którą się posługiwał Hamburger Natan, pociągnięto tego ostatniego do odpowiedzialności.

— **Zapomogi drożyźniane.** przyznane pracownikom państwowym za miesiąc wrzesień, do dziś dnia nie zostały jeszcze wypłacone nauczycielstwu szkół powszechnych. Czy Inspektorat Szkolny w Sosnowcu nie zechciałby gorliwiej zająć się wypłatą tembardziej, że inne urzędy już dawno wypłaciły zapomogę, a nauczycielstwo zdaje się zapasowych funduszów, któreby czerpać na utrzymanie dla siebie mogło, — nie posiada; Podobno i magistrat nie spieszy się z wypłatą nauczycielstwu dodatku drożyźnianego,

— **Dokoła strejku krawców** W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie czeladników krawieckich, na którem przedstawiono majstrom nowe żądania płacy tj. 12 tysięcy marek tygodniowo. Majstrowie żądań nie przyjęli, na co w odpowiedzi czeladnicy przystąpili do strejku. Czeladnicy tłumaczą, że żądania ich w stosunku do zarobku majstrów są skromne, gdyż pobierają za uszycie garnituru cztery tys. marek, natomiast majster pobiera od klijenta 17 tys. marek, dodając tylko nici. Wynika więc, że majster od roboty jednego garnituru ma 13 tysięcy czystego dochodu, czeladników pracuje trzech, z których każdy uszyje dwa garnitury tygodniowo. Co czyni czysty dochód 78 tysięcy tygodniowo. Należy więc przypuszczać, że pp. majstrowie część swych wysokich zarobków zredukują na korzyść czeladników.

— **Ujęcie przemytników** W. Łagiszy, na granicy w chwili usiłowania przemycenia artykułów spożywczych przez miejscową policję zostali ujęci następujący przemytnicy: 1) 29 letni Jan Rydel z Gzichowa; 2) 26-letni Julian Oczkowicz ze wsi Brzozowiec; 3) 28-letni Franciszek Cwak z Brzowic 4) Antoni Mania, lat 24 mieszkaniec wsi Brzozowic 5) 22-letnia Stanisława Rydel z Dąbrowy 6) 23-letnia Aleksandra Hutnik z Gzichowa pod Będzinem i 7) 24-letni Edward Gubała ze wsi Brzozowic. Po spisaniu protokułów policja wraz z zaaresztowanymi przemytnikami całą sprawę przekazała sędziemu śledczemu III go rewiru w Sosnowcu.

Komunikat.

Wydział Aprowizacyjny Magistratu m. Sosnowca

zawiadamia niniejszym ludność, iż karty cukrowe na m—c wrzesień r.b wydawane będą w dniach 23, 24 i 26 bm. w odnośnych podkomisarjatach P. P. od 8 i pół rano do 3 po południu w następującym porządku:

Kontrolki oznaczone	NN sklepów 1, 2, 3 4 i 23 w Wydziale Aprowizacyjnym, Dęblińska 11,
" "	NN. sklepów 6, 7, 8, 9 i 10 w II-gim Podkomisarjacie P. P. ul. Piłsudskiego,
" "	NN. sklepów 17, 18, 19, 20, 21 22 w III-cim Podkomisarjacie P. P. ul. Renardowska,
" "	NN. sklepów 11, 12, 13, 14, 15 i 16 w IV-ym Podkomisarjacie P. P. ul. Orla.

898

KOMUNIKAT.

Magistrat miasta Dąbrowy Górniczej

ogłasza, że dnia 22 września r.b. o godzinie 11 rano odbędzie się

przetarg na dzierżawę rzeźni miejskiej w Dąbrowie Górniczej

Ubiegający się o dzierżawę winn złożyć do dnia 22 września do godziny 10 rano na ręce Naczelnika Wydziału Gospodarczego w Magistracie, ofertę w kopercie zapieczętowanej trzema pieczęciami lakowemi, przyczem ubiegający się o dzierżawę winien jednocześnie z ofertą złożyć za pokwitowaniem na ręce Naczelnika Wydziału Gospodarczego 50,000 marek jako vadium licytacyjne. Licytacja rozpocznie się od sumy Mk. 1,600,000 Mk. miljon sześćset tysięcy in plus

Oferty niezawierające ściśle określonej sumy czynszu a sumę warunkową uzależnioną od sum podanych przez innych reflektantów uwzględniane nie będą.

Warunki szczegółowe są do przejrzenia w Wydziale Gospodarczym Magistratu, codziennie od godziny 9 rano do 1 w południe.

Magistrat miasta Dąbrowy Górniczej.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia Spółki Wydaw. Kurj. Zagł. Redaktor: Józef Stacherski.